Nr 122 Kraków, Środa dnia 29 Maja 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Szanownych Abonentów miesięcznych upraszamy o odnowienie prenumeraty, która wynosi: W mieście za czerwiec 1 złr. 35 cent. do końca września 5 złr. 35 ct., na prowincji za czerwiec 1 złr. 70 cent. do końca września 6 złr. 70 cent.

Upadek naszego młynarstwa.

Wiadomo, jak wielkim był uszczerbek, który spotkał nasze młyny wodne wszędzie po zaprowadzeniu młynów parowych, czyli, jak je zwano, amerykańskich. Ujmy stąd wynikłe były jednak pod względem ekonomji społecznej mniejszej wagi, ponieważ wodne młyny w naszym klimacie są czynne co najwięcej sześć miesięcy do roku, a przytem jeszcze mąka w nich wyrobiona nigdy nie jest tak dobrą i zdrową, jak w młynach parowych, w których przedewszystkiem zboże bywa starannie oczyszczone z niewłaściwych domieszek przy użyciu wielu młynków i walców, poczem przechodzi kolejno czasem aż przez siedm par kamieni młyńskich, coraz bardziej do siebie zbliżonych, aż nareszcie po wyjściu z każdej pary kamiennej idzie celem rozgatunkowania na pytle. Godnem jeszcze jest uwagi, że wszystka, albo prawie wszystka robota w młynach parowych odbywa się sposobem mechanicznym, to jest za użyciem maszyn bez udziału ręki ludzkiej, tak, iż nawet nie ma sposobności do zanieczyszczenia produktu skutkiem nieoględności robotników.

Wielkie tedy i zasłużone powodzenie młynów parowych, z których pierwszym u nas był zbudowany w Warszawie 1835 r. przez krakowianina, Piotra Steinkellera, trwało aż po czasy najnowsze. W roku 1885 było w monarchji austro-węgierskiej 27.022 młynów amerykańskich w ruchu, a był to właśnie rok największego rozkwitu młynarstwa parowego. Odtąd poczyna się zwrot mniej pomyślny. W r. 1890 liczono „amerykanek“ w ruchu będących w monarchji tylko 26.369; ubyło ich tedy w tym krótkim okresie 653, a nie ulega wątpliwości, że w niedokończonych dotąd za r. 1894 wykazach statystycznych zapisane będą dalsze jeszcze w tej mierze ubytki.

Należy jednak zaznaczyć, że wszystkie one wydarzyły się tylko u nas, po tej stronie Litawy, za to po tamtej, tj. we Węgrzech, nic zgoła nie ubyło, a nawet wciąż jeszcze przybywają tamże nowe zakłady młynarskie.

Powodem tego zjawiska jest przemożne, a przytem wcale niegrzeszące lojalnością współzawodnictwo bratanków naszych węgierskich w dziale mącznictwa i handlu mlewem *(Mahlverkehr)*. Ciekawa rzecz, że szkodliwe dla nas oddziaływanie młynarstwa węgierskiego zaczęło się w r. 1890, a to zaraz po zakończeniu długoletnich zatargów celnych z Rumunją. Od tego czasu bowiem datuje się wielki przywóz nadzwyczaj taniej pszenicy z królestwa rumuńskiego do Węgier. Wnet potem zaczęło się najpierw mniejsze młynarstwo węgierskie gorzko użalać na wielkie młyny, że te podkopują ich byt, używając ku temu tak zwanych zwrotów celnych *(Zollrestitution)*, przyznanych przez ministerstwo węgierskie wielkim zakładom młynarskim, w razie wykazanego (?) wywozu za granicę mąki, wyrobionej ze zboża rumuńskiego. W forsownem popieraniu wielkiego przemysłu mącznego rząd węgierski poprzestawał także na kredytowaniu cła przywozowego na dłuższy przeciąg czasu, często dodatkowo pozwalał na zwłokę w uiszczeniu należytości, a zdarzało się dość często i to, że wrzekomo w drodze łaski odpisywał zaległości celne, albo w końcu wcale ich przymusowo nie ściągał. Za tem wszystkiem jednak poszło, że wielkie młynarstwo węgierskie, korzystając z nielegalnych przywilejów, mogło daleko tańszem od naszego mlewem zasypywać całą Cislitawję i pognębiać nawet u nas w kraju młynarstwo, będące obok gorzelnictwa jedynym, nieco więcej rozwiniętym przemysłem rolniczym. Każdy też będzie podzielał nasze zdanie, że zasypywanie konsumentów i targów u nas mąką węgierską wyrządza ogromną krzywdę nietylko młynom naszym, lecz także całemu rolnictwu krajowemu.

Przypisać to chyba należy słowiańskiej miękkości i nieporadności naszej, że ani w prasie, ani w Sejmie, ani w Radzie państwa nie odezwał się dotąd żaden głos polski za dotkliwie krzywdzonem młynarstwem i rolnictwem naszem i że nie żądano z należytym naciskiem ukrócenia zuchwałych nadużyć, jakich się dopuszczają sławetni nasi sąsiedzi zakarpaccy.

Dopiero Niemcy czescy ujęli się pierwsi za młynarstwem swojem, zwołując ankiety i wiece młynarskie, a rozwodząc w dziennikarstwie ugruntowane zażalenia na matactwa węgierskie, tudzież na niemądre u nas taryfy kolejowe, które nie dozwalają ani rozwinąć, ani ustalić się należycie żadnej zgoła gałęzi wielkiego przemysłu.

Niedawno toczyła się na posiedzeniach wydziału budżetowego dyskusja nad smutnem położeniem młynarstwa rakuskiego. Wśród tych rozpraw wykazano urzędownie, bo na podstawie rejestrów celniczych, że począwszy od r. 1891 rok rocznie daleko więcej wwożono pszenicy zagranicznej do Węgier, aniżeli wywożono mąki do obcych krajów. W ten to sposób grzęzną rocznie w Węgrzech co najmniej trzy miljony centnarów metr. nieoclonej pszenicy obcokrajowej, co świadczy wymownie o wielkich nadużyciach w obrocie mlewa, a z czego zarazem wypływa nader gorzka dla nas nauczka, że mili węgierscy sąsiedzi nie bardzo są skrupulatni w zachowaniu uchwalonych obopólnie prawideł przymierza handlowo-celniczego. Z wyjaśnień ustnie udzielonych przez ministra handlu, winniśmy przytoczyć, że węgierski minister skarbu na poczynione mu reklamacje przyrzekł uczynić zawisiem odroczenie kredytów celniczych od osobistej swojej decyzji, tudzież, że przyznanie zwłoki będzie zawisłem od złożenia dowodów dokonanego już wywozu mąki, wyrobionej ze zboża importowanego. Nadto podniósł hr. Wurmbrand, że zachodzi potrzeba uregulowania handlu mącznego zapomocą ustawy odrębnej, a nakoniec zwrócono w wydziale budżetowym na to jeszcze uwagę, żeby przy sposobności dość już bliskiego odnowienia ugody cłowej i handlowej z krajami korony św. Szczepana nie spuszczano interesów naszego młynarstwa z oka, a ewentualnie, żeby nawet całkiem uchylono w o l n y p r z y w ó z m l e w a w ę g i e r s k i e g o d o k r a j ó w a u s t r j a c k i c h, czego nieodbicie wymaga nietylko dobro zachwianego przemysłu młynarskiego, ale także całego rolnictwa naszego.

Że jednak słusznie przysłowie utrzymuje, iż „nieszczęście nigdy samopas nie chodzi“, więc też i młynarstwo prócz nieuczciwej konkurencji węgierskiej ma jeszcze do walczenia z innego rodzaju niedogodnościami. Do nich zaliczyć trzeba rozporządzenie ministerstwa handlu z 24 kwietnia 1895 r. o święceniu niedzielnem w młynarstwie, gdyż w ustępie 19 paragrafu 2 przyznano rozmaite u l g i młynom wodnym i wiatrakom, młyny zaś parowe pominięto całkowicie.

Z tego powodu Związek młynów amerykańskich wniósł zażalenie do ministerstwa handlu i do Koła polskiego o zmianę przepisów odnośnych, gdyż młyny parowe u nas w kraju musiałyby upaść, gdyby nie wprowadzono równocześnie na Węgrzech spoczynku niedzielnego w tamtejszych młynach parowych, lub gdyby nie dozwolono także młynom tym w Austrji na popieranie pracy zwykle prócz czynności handlowych w niedzielę i święta z należytą zawsze przemianą robotników.

Minister handlu odpowiedział deputacji Koła polskiego, że po rozpatrzeniu się w skargach wniesionych, sam przyznaje, iż wskutek spoczynku świątecznego i niedzielnego w austrjackich młynach parowych konkurencja dla nich z młynami węgierskiemi stałaby się bardzo trudną. Z tego też powodu rząd austrjacki w tej mierze już się odnosił do rządu węgierskiego i ma otuchę, że piekąca ta sprawa najpóźniej za dwa tygodnie będzie pomyślnie załatwioną. Gdyby jednakowoż ministerstwo węgierskie nie chciało przystać na zaprowadzenie spoczynku niedzielnego w węgierskich młynach parowych, wówczas minister gotów jest wydać dodatkową instrukcję i postawi młyny parowe u nas pod względem tego spoczynku, na równi z młynami wodnemi, t. j. że będzie je wolno utrzymywać w ciągłym ruchu.

W ten to sposób można się spodziewać, że petycja młynarstwa parowego o obronę przemysłu młynarskiego odniesie skutek pożądany, a ustanie zagadkowe dotąd i wprost zgubne dla naszych rolników zasypywanie kraju naszego mąką i innemi wyrobami młynarstwa węgierskiego...

Ale Koło polskie powinno sprawy pilnować, bo inaczej Węgrzy znów nas podejdą i skrzywdzą.

Wielcy przemysłowcy w ich państwie to sami żydzi, a ci filantropją i sąsiedzką uprzejmością chyba nigdy nie grzeszyli.

Położenie w Wiedniu.

Wiedeń d. 26 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(Sm.) Nulla dies sine — nowych trosk dla koalicji. Przyznają to organy prasy, służącej rządowi i większości parlamentarnej, stwierdzając, iż „wszystkie stronnictwa Izby poselskiej oczekują w wielce poważnym nastroju rozwoju rzeczy w dniach następnych“. Szczególnie lewica jest, jak zapewnia *N. F. Presse*, ponuro usposobioną, a to z powodu zajść w klubie zachowawców hr. Hohenwarta i co raz bardziej w nim rozluźniającej się karności. „Ponure usposobienie“ lewicy tłómaczy się w istocie tem, że chytrze przez nią obmyślane pozbawienie tak zwanych „pięcioguldenowców“ prawa wyborczego, co w cichości przez opusty podatkowe przy reformie podatków miało być załatwionem, zostało przez czujność barona Dipauli'ego wielce zakwestjonowanem. Lewica, stawiając tę reformę przed reformą wyborczą na porządku dziennym obrad Izby, sądziła, że jeśli pierwszą załatwi bez zmiany, wówczas wszystko będzie w porządku. Tymczasem baron Dipauli założył przeciwko temu weto w formie wniosku, żądającego zniżenia cenzusa wyborczego z 5 na 3 złr. w dotychczasowych kurjach wyborczych i czyni we własnem i swoich bliższych przyjaciół politycznych imieniu zachowanie się wobec reformy podatkowej zawisłem od przyjęcia swego wniosku. Za Dipaulim stoi atoli większość klubu zachowawców, dlatego wniosek jego krzyżuje wszelkie ukartowania lewicy, a w danym razie mógłby nawet wywołać przesilenie w koalicji. Koło polskie nie powzięło jeszcze żadnej

uchwały co do wniosku br. Dipauli'ego, ze względu jednak, iż lewica wierna swej korupcjonistycznej przeszłości, usiłuje w danym razie kupić za miskę soczewicy opustów podatkowych prawo wyborcze „pięcioguldenowców“ na swoją korzyść, a więc inscenizowała tu wielce niemoralną i wstrętną czynność, powinno Koło odeprzeć od siebie wszelką pokusę i co do tego dać odprawę lewicy.

Naturalnie, iż żydzi pełną siłą pary pracują w celu zniewolenia Koła do głosowania przeciwko wnioskowi barona Dipauliego a to dla tego, ponieważ oni uważają w ogóle „pięcioguldenowców“ jako stronników antysemityzmu. Niestety, w Austrji doszło już do tego, iż przy każdej ważniejszej sprawie żydzi prym wodzą i że wszędzie wołać należy: *cherchez le juif.*

Następujące dni są atoli jeszcze i z innego względu krytycznemi dla lewicy. Oto sprawa celejska ma być jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia załatwioną w wydziale, nadto w środę ma być objawioną wielka tajemnica podkomitetu dla reformy wyborczej a w końcu w przyszłą środę (29 b. m.) ma nastąpić wybór prezydenta miasta Wiednia. Biedne stronnictwo żydowsko-liberalne! Miało już „czarny poniedziałek“ i „czarny wtorek“, obecnie zaś przybyć może jeszcze „czarna środa“.

Pozostawiając wszelkie troski na uboczu, upajał się wczoraj cały Wiedeń w „śmietankowem“ znaczeniu „tout Paris“ wonią kwiatów na *Blumencorso*, urządzonem w Praterze na korzyść Lublany, dotkniętej trzesieniem ziemi. Niemniej niż trzy tysiące powozów, zdobnych w kwiaty, wiele z wielkim gustem i przepychem, krążyło w głównej alei do późnego wieczora, a co najmniej stutysięczny tłum gapił się i podziwiał bogaczów w ich wykwintności i zbytku. Była to wystawa ekwipaży, toalet i pychy. Ciekawe widać było typy i postacie. Arystokracja, giełda, wielki przemysł i wszystko, co stanowi ogon tych czynników, jawiło się w powozach, korzystając ze sposobności przedstawienia się tłumom gawiedzi w rolach dobroczyńców. Pocieszne widać było też figury, rozparte w „landauerach“ szczególnie ze świata finansowego. Semickie typy prawie przeważały. Zabawnie odbijały wśród róż i fjołków wypasłe żydowice z krogulczemi nosami. Była „heca“, dobrze, iż przynajmniej skorzysta z niej Lublana.

Wybory we Włoszech.

Wybory we Włoszech, czego zresztą można się było spodziewać, wypadły na korzyść rządu. Złożyło się na to wiele powodów. Przedewszystkiem partja opozycyjna, która wykazała wiele siły żywotnej w początku kampanji przeciwko Crispiemu, w przeciągu kilku miesięcy, po rozwiązaniu parlamentu, powoli zaczęła tracić grunt pod nogami.

Niektórzy przewódcy cofnęli się z czynnej akcji, inni przeszli do obozu Crispiego. Nawet sam Zanardelli, usunął się od walki, a Giolitti i Rudini, dość słabo ją popierali. Ogłoszenie dokumentów w *Figarze* odniosło wprost inny skutek i przysporzyło tylko zwolenników Crispiemu, bo dziennik ten, występujący zawsze nieprzyjaźnie wobec Włoch, nienawidzony jest na półwyspie Apenińskim. Crispi został wybrany w 9 okręgach a w przeciągu jego długiej karjary politycznej, podobny wypadek nigdy mu się nie przytrafił. Swoją drogą, wszyscy szefowie opozycji: Rudini, Brin, Zanardelli, Cavalotti, Giolitti i inni, weszli napowrót do parlamentu i bój, chociaż bezowocny, będzie trwał dalej. W wyborach radykaliści mieli nawet więcej szczęścia od opozycjonistów i otrzymali 37 mandatów. W samym Rzymie, zdobyli 2 krzesła i pobili ministerjalnych. Nowa Izba będzie się składała prawie z tych samych żywiołów i tylko socjaliści wejdą w nieco zwiększonej liczbie. Większość jest stanowczo po stronie Crispiego, ale opozycja jest bardzo silną i systematycznie będzie podkopywała rząd dzisiejszy.

W Rzymie wybrano tylko jednego członka opozycji Mazzego. W czterech innych kolegjach wyszli rządowi: prezes ministrów Crispi, minister Baccelli, Santini i Barzilai. W Piemoncie i Medjolańskiem zwyciężyli opozycjoniści, w Wenecji ministerjalni. Wszyscy szefowie radykalistów otrzymali mandaty: Imbriani w Corato, Bovio w Minervino, Cavalotti w Piacenzy i Mazza w Rzymie. W Neapolitańskiem i na Sycylji prawie wszędzie przechodzili zwolennicy Crispiego. Dotąd znanych jest 472 wyborów. Z tych 326 należy do partji Crispiego, a 148 do opozycji. Zostali wybrani wszyscy ministrowie i podsekretarze stanu. Otrzymał mandat także Menotti Garibaldi. Wybory wszędzie odbyły się ze względnym spokojem. Na północy mniej się niemi zajmowano, a zaś w południowych prowincjach tylko mały procent wyborców nie stawił się do urny. W niektórych miejscowościach na Sycylji rzucono się do noży i sztyletów, ale bez tego w tamtych stronach nie odbyły się jeszcze żadne wybory.

Zaledwie w 36 okręgach przyjdzie do ściślejszego głosowania, lecz i tutaj rządowi odniosą przewagę. W ogóle można przypuszczać, że na 508 deputowanych 350 należeć będzie do obozu Crispiego. Jest to wielkie dlań zwycięstwo i kraj wydał mu świadectwo, że popiera jego politykę w stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych.

Z KRAJU.

Lwów, 25 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Rok już przeszło upłynął, jak p. Zygmunt Przybylski, znany komedjopisarz, objął zarząd teatru Skarbkowskiego. Młody i jeszcze niedoświadczony dyrektor, z samego początku swojej działalności, spotkał się z tysiącem różnych przeszkód. Przedewszystkiem nie wierzono w jego zdolności w kierunku artystycznym i administracyjnym, a smutne reminiscencje z czasów poprzednich dyrekcyj, dość pesymistycznie usposabiały ogół publiczności lwowskiej, jak wiadomo, złożonej z żywiołów różnorodnych. Przedewszystkiem dawniejsi dyrektorowie kładli główny nacisk na operę i operetkę, a z dramatem polskim obchodzili się najgorzej. Podkasana muza ma licznych zwolenników we Lwowie i utwory Offenbacha, Lecocque'a, Planquetta, Souppé'go, Straussa *et tutti quanti*, zapełniały zawsze salę teatralną, a tem samem i kasę. Za tem szło, że poziom estetyczny, coraz więcej się obniżał i w ostatnich czasach za dyrekcji Barącza, najlepsi polscy i zagraniczni komedjopisarze, prawie nie mieli powodzenia, a tylko: Sardou i Dumas, z naszych zaś: Bałucki i Zalewski, cieszyli się chwilowem uznaniem. Przytem prasa lwowska, wobec teatru narodowego dziwnie się zachowywała. Każdy z panów dyrektorów miał swój organ i ten codziennie śpiewał wspaniałe hymny na jego cześć. Inne zato dzienniki występowały wrogo, lub sprawy teatralne pomijały zupełnem milczeniem. To, co pisała gazeta popierająca dyrektora, nie znajdowało uznania, a wierzono zawsze więcej kalumnjom i ujemnej krytyce innych dzienników lwowskich. Wobec tych danych, każdy przedsiębiorca musiał zbankrutować i nawet Jan Dobrzański uległ tej smutnej katastrofie.

P. Przybylski, nie poszedł za dawnym prądem i nie schlebiał zepsutemu gustowi publiczności lwowskiej. Postanowił podnieść dramat i komedję, a operetkę zupełnie usunąć. Po całorocznej ciężkiej pracy, udało mu się wreszcie osiągnąć cel zamierzony i nakreślony z góry plan, przeprowadzić systematycznie. Operetka rozpłynęła się w mgle zapomnienia i w starej budzie hr. Skarbka zapanował repertoar poważny. W przeciągu ubiegłego sezonu, wystawiono komedję Paillerona „Les Cabotins“, następnie sztukę Sardou „Madame sans Gêne“, w wybornej obsadzie i ze świetnemi dekoracjami i kostjumami. Dalej „Walkę motyli“ Sudermanna, „Intratną posadę“ Ostrowskiego, „Zjazd koleżeński“ Przybylskiego, „Ciepłą wdówkę“ Bałuckiego, „Towarzysza pancernego“ Wołowskiego, „Kolejarzy“ Michalskiego itd. Lwowiacy, stroniący dawniej od rzeczy serjo, dali się wreszcie przekonać i obecnie licznie uczęszczają do teatru. Nawet plutokracja żydowska, zapełnia loże I piętra i parterowe, a piękne Rachele i Judyty, biją zapamiętale brawo Żelazowskiemu i pani Stachowicz.

Znakomity znawca stosunków teatralnych, Stanisław Koźmian, powiedział, że publiczność jest taką, jaką sobie wychowa dyrektor. Pan Przybylski, co prawda, musiał rozpocząć od abecadła, ale w końcu powiodło mu się przełamać lody i przekonał, że komedja i dramat, mają prawo bytu we Lwowie. Jest to jego wielką zasługą, a zarazem dowodzi, że posiada odpowiednie warunki do kierowania sceną pierwszorzędną. Od czasu Stanisława Dobrzańskiego, dopiero on stanął na wysokości zadania i spodziewać się należy, że pod jego zarządem, teatr lwowski z każdym rokiem, będzie się lepiej rozwijał.

Za cztery, lub pięć lat stanie nowy budynek, poświęcony Talji i Melpomenie, a wtedy dzisiejszy dyrektor będzie miał wdzięczne zadanie, wśród nowych i ozdobnych murów, wytworzyć *ensemble*, mogący rywalizować ze sceną warszawską. Przy dobrych chęciach i jego znanej energji, rzecz jest łatwą do przeprowadzenia. *X.*

Z prowincji d. 25 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W ostatnim numerze *Kurjera Lwowskiego* umieszczony był artykuł pod tytułem: „Ostatnia nominacja Rady kraj.“, który wielkie zdziwienie wywołał w tych kołach nauczycieli, którym obydwaj panowie nie są obcy, a system postępowania z nauczycielami do niedawna, bo do ustąpienia p. Olszewskiego, ciężko dał się we znaki. Słusznie podniesiono w owym artykule, że eksperyment na panu D. wcale się nie powiódł, słuszniej jeszcze zrobiono, że go co rychlej usunięto, bo, jak słyszeliśmy, nauczycielstwo niekoniecznie było zadowolone, a przeniesienie go do szkół średnich świadczy, że na tem stanowisku korzystniej mógł być użyty.

Kurjer Lwowski jednak nie dość dokładne otrzymał wiadomości o ostatnim nominacie. Otóż w pierwszym rzędzie zauważyć musimy, że pracuje on od pięciu do sześciu lat w Radzie kraj. jako sekretarz — przez jego ręce przesuwało się wszystko, co szkoły ludowej dotyczy, brał udział w obradach nad zmianami planów i ustroju szkół ludowych, następnie zajmował się układaniem książek dla szkół 6-klasowych, a trzeba także przyznać, że jego Historja ogólna i austrjacka jest napisana pięknie i przystępnie, co nas przekonywa, że musiał studjować metodę szkół ludowych. Ale gdyby nawet tego wszystkiego nie było, cośmy powyżej podnieśli, to jeszcze osobiste jego przymioty, a szczególniej dar godzenia obowiązków z sercem, przytem uprzejmość i serdeczność w stosunku służbowym, wnoszą do szkół naszych ten pierwiastek nieodzowny, który biedę nauczycieli łagodzi, znośniejszą ją czyniąc, nauczycielowi daje większą swobodę, a więc możność korzystniejszego przedstawienia pracy, nie tak jak za poprzedników, których wyczekująca postawa i zimny wzrok inspicjenta wyprowadziły niejednego z równowagi. A przytem kto zna ostatniego nominata, ten wie, że to człowiek pracy, że sam zechce sobie o jednostce zdanie wyrobić — a nie będzie słuchał rad i wskazówek w Krakowie p. X., w Tarnowie p. Y. itd. Dla ludzi pracy będzie to nowa sposobność odznaczenia się, a mamy prawie pewność, że protekcyjki, które wybranych już w dziewiątym roku służby z nauczyciela wiejskiego inspektorem robiły, na zawsze ustaną.

JAPONJA DZISIEJSZA

14 (Ciąg dalszy).

Stolica państwa.

Tokio (co w języku miejscowym znaczy „stolica Wschodu“) założone zostało przez Szoguna Jeyasu. Za czasów panowania Szogunów nazywało się Yeddo, pod tą nazwą też znane było zawsze w Europie. W r. 1869, gdy Mikado objął władzę zarówno cywilną jak i duchowną, i przeniósł stolicę swą do dawnej rezydencji Szogunów, nazwał ją dzisiejszem mianem Tokio.

Olbrzymie to miasto, liczące przeszło półtora miljona ludności, rozłożyło się na brzegu urodzajnej doliny Musaszi, w pobliżu ujścia rzeki Sumidawa i kilku drobniejszych strumieni, wpadających do prześlicznej zatoki Yeddo.

Wody zatoki tej są w tem miejscu niezbyt głębokie, tak, że tylko mniejsze statki podpływać mogą do stolicy; większe okręty handlowe i wojenne, muszą zatrzymywać się pod Yokohamą, odległą o czterdzieści minut drogi koleją żelazną.

Przybywszy na stację „Szimbaszi“, wynająłem dwa kabrjolety (jinrikiszas), o które tu bardzo łatwo, kursuje ich bowiem po mieście przeszło 40.000. Wszędzie ich pełno, we wszystkich dzielnicach miasta. Wszystkie są czyste, utrzymywane w porządku i wygodne. Jeden przeznaczyłem dla mego przewodnika, drugi wziąłem dla siebie samego. Do pomocy kulisowi, ciągnącemu kabrjolet z przodu, dodałem drugiego, by popychał z tyłu. Chwilami dobierałem trzeciego, który zaprzęgał się w „gęsiego“. W ten sposób można jeździć po mieście ostrym kłusem, bez narażenia się na wypadek w ulicach, przepełnionych licznym tłumem, snującym się we wszystkich kierunkach.

Przy sposobności zaznaczyć tu muszę, iż lokomocja uliczna japońska, przy pomocy maleńkich kabrjoletów i ciągnących je kulisów, o wiele jest wygodniejszą, szybszą i pewniejszą, aniżeli jazda fiakrami lub dorożkami zaprzężonemi w konie, krążącemi po ulicach miast europejskich.

W tak olbrzymiem mieście, jak Tokio, nie ma nigdy mowy o wypadkach przejechania; jest to zupełnie naturalne, kulis bowiem głośnym krzykiem

toruje sobie drogę wśród największej nawet ciżby, nie narażając nikogo z pieszych na szwank jakikolwiek. Stąd też na ulicach miast japońskich zazwyczaj nie ma osobnego bruku dla jazdy, a innego dla pieszych. Cała ulica jednako bywa zabrukowaną, przeważnie drzewem; środkiem jadą kabrjolety i nieliczne wozy robocze, również ciągnione przez kulisów lub włościan, bokami zaś idą piesi. Ale i na środku ulicy ruch pieszy jest liczniejszy, aniżeli w miastach europejskich.

Tokio składa się z trzech części wyraźnie oddzielonych. Wnętrze samo zajmują zabudowania pałacu cesarskiego (Mikada), wznoszące się na gruntach dawnej cytadeli.

Fronton głównego pawilonu, zbudowany w stylu czysto japońskim; znajdujący się obok „Kunaiszo", niby gmach ministerstwa spraw wewnętrznych, jest budynkiem olbrzymim, wzniesionym z cegieł i kamieni, bez zachowania jakiegokolwiek stylu oryginalnego. Wygląda to jak przeciętny gmach europejski, z ozdobami renesansowemi, upstrzonemi chińszczyzną.

Rezydencji Mikada nie wolno zwidzać nikomu obcemu. Z opowiadania więc tylko dowiedziałem się cokolwiek o urządzeniu wewnętrznem. Podobno ściany izb przyozdobione są pięknemi rzeźbami w drzewie, oraz wzorzystemi tkaninami, będącemi specjalnością przemysłu japońskiego. Meble pochodzą z fabryk niemieckich. Mikado w wymaganiach swoich jest podobno bardzo skromnym, nawet nie żąda komfortu, jaki wydaje się niezbędnym bogatemu mieszczaninowi Wiednia lub Berlina. Gmach cały oświetlony jest elektrycznością, ogrzany zaś kaloryferami, funkcjonującemi przy użyciu pary.

Zabudowania cesarskie otoczone są rowem głębokim, mającym przeszło trzy kilometry obwodu. Oprócz fosy zasłania je mur gruby i dosyć wysoki, ułożony z dużych bloków granitowych, bez zakończenia górnego. Od strony zewnętrznej fosa dokoła gęsto jest zadrzewiona sosnami i świerkami, co nadaje całości wrażenie smutne a nawet ponure.

Do okoła tego ośrodka głównego grupuje się druga część miasta, obejmująca zabudowania ministerjum, ambasad i poselstw europejskich i amerykańskich, wreszcie mnóstwo placów pustych, na których zaczynają się wznosić budowle europejskie.

I ta część także jest oddzielona potężnym wałem, stanowiącym odgraniczenie, a w danym razie i ochronę.

Po za tem dopiero otoczeniem rozłożyło się właściwe miasto Tokio, będące właściwie olbrzymiem zbiorowiskiem drobnych miasteczek, lokujących się wzdłuż licznych rzek niewielkich i kanałów.

Niektóre ulice są szerokie i proste, w ogóle jednak miasto całe nie wywiera na Europejczyku wrażenia głębszego, chyba tylko rozległością i ruchliwością. Wszystko jakieś nikłe, drobne, możnaby nawet powiedzieć biedne.

Domki małe, niskie, drewniane, zbudowane w sposób najpierwotniejszy, ujawniają ubóstwo i zaniedbanie. Najzamożniej stosunkowo przedstawia się południowa część miasta, w pobliżu dworca kolei żelaznej „Szimbaszi". Ulice tu szersze, budowle większe.

Wspomnieliśmy o pałacu cesarskim, niedostępnym dla profana. Oprócz pałacu tego w całem Tokio nie ma nic godnego widzenia, z wyjątkiem chyba kilku świątyń. Gmachy rządowe najzupełniej są tegoczesne, zbudowane po europejsku, bardzo skromnie, bez śladu najmniejszej pretensjonalności. Placów publicznych albo rynków nie ma wcale.

Z tego też powodu podróżnik bardzo szybko załatwia się ze zwidzeniem stolicy japońskiej. Jedynie tylko świątynie, ogrody i teatr mogą go zainteresować.

Ale co za to można o wiele lepiej obserwować w Tokio, aniżeli w Yokohamie? — oto życie i zwyczaje ludu japońskiego. Dla etnografa skarbnica tu niewyczerpana.

W olbrzymim bazarze Kwan-ho-ba nagromadzono najrozmaitsze produkta przemysłu europejskiego i japońskiego.

Dla ścisłości wspomnieć też należy o Muzeum artylerji, niedorównającem, co prawda, tego rodzaju zakładom europejskim, ale posiadającem kilkanaście nader rzadkich przedmiotów. Są tam bardzo stare strzelby chińskie i japońskie, oraz przedpotopowa armata kamienna. Kolekcja pancerzy najrozmaitszego gatunku i kasków straży ogniowej dopełnia całości tego Muzeum. (C. d. n.)

FEJLETON.

JAN WILK

127 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

Popołudniu udał się do Banku eskontowego. Tu oddał czek jakiemuś niższemu urzędnikowi, ten zaś poniósł go do dyrektora. Za chwilę otworzono okienko i Pedro usłyszał, że go ktoś wzywał po imieniu i nazwisku.

— Czy to pan jesteś Pedrem Castora?

— Ja, mój panie.

— Nie możemy wypłacić panu sumy, wypisanej na czeku.

— Ach! Dlaczego?

— Bo nie masz już pan w depozycie tylko dwadzieścia tysięcy.

— Naprawdę?.... Ejże!.... nie wiedziałem o tem... — bąknął młody człowiek, udając zdziwienie.

— Oto pański czek. Proszę nam przedstawić inny na dwadzieścia tysięcy.

— Nie dzisiaj. Przyjdę za dni kilka z nową wkładką. Przepraszam pana — wstrzymał urzędnika, gdy ten zamykał okienko — chciałbym poprosić o pewne wyjaśnienie.

— Jestem gotów na pańskie rozkazy.

— Ostatni czek był wystawiony na sumę stu tysięcy franków, czy tak?

— Nie wiem na pewno, ale zaraz zobaczę.

Urzędnik oddalił się, ale wnet powrócił.

— Tak, panie. Wypłaciliśmy sto tysięcy pod datą dwudziestego piątego maja.

Pedro uśmiechnął się uprzejmie.

— Jeszcze słówko, panie szanowny. Czy zachowujecie w kasie czeki wypłacone?

— Wszystkie.

— Ślicznie dziękuję.

Zamknęło się okienko.

— Rzeczywiście, baronek kochany pozwala sobie ze mną nadto wielkiej poufałości — pomyślał Pedro, wsiadając do powozu. — Trzeba będzie teraz zamykać przed nim biurko i trzymać się dobrze za obie kieszenie. Na Pola Elizejskie! Do barona de Simaise! — zawołał głośno na stangreta.

II.

Pedro Castora.

Baron był w domu. Ujrzawszy wchodzącego Brazylijczyka, pobladł. Pedro jednak zawsze ten sam, podbiegł ku niemu z uśmiechem serdecznym na ustach, z rękami otwartemi szeroko do uścisku.

— Nie wie o niczem — pomyślał baron, ściskając nawzajem najczulej dłoń Pedra. — Nie postrzeże prawdopodobnie, co się stało..... Taki bogaty!

I zupełnie uspokojony, cieszył się niewymownie swoim Pedrem ukochanym.

— Kiedyż powróciłeś, mój drogi?

— Wczoraj wieczór. Odwidzam ciebie pierwszego.

— Bardzo to pięknie z twojej strony.

— Pospieszyłem oddać ci wizytę, kochany baronie, złożoną mi podczas mojej nieobecności.

Leon drgnął mimowolnie. Spojrzał przelotnie na Pedra; w nim jednak nic się nie zdradzało, ani w wyrazie twarzy, ani w układzie jakiejkolwiek myśli ubocznej, lub zamiaru ukrytego.

— Wiesz co, Pedro, byłem wtedy wściekły na ciebie.

— Ejże! A za co?

— Jakżeś mógł odjechać, mnie o tem nie uprzedziwszy. Powiedzże mi nakoniec, co cię właściwie skłoniło do tej podróży?

— Coś mi strzeliło do głowy..... i pojechałem.....

— Niech i tak będzie. Nie wylatuje się jednak w świat bez powodu. Któręż bujałeś?

— A to ciekawski! Chciałem odbyć przejażdżkę po Francji.

— Aby zobaczyć co?

— Pola szmaragdowe, łąki, umajone kwiatami, ciche, spokojne miasteczka, wsie, tonące w zieleni, ocienione drzewami owocowemi, pasma gór, doliny, rzeki...

— Słowem, nowy kaprys.

— Mój Boże, zapewne! Zmęczył mnie ciągły rwetes paryski, ciągły zamęt i wir wielkoświatowy. Chciałem użyć przez dni kilkanaście ciszy leśnej i nasycić wzrok widokiem pól zielonych.

— I nic więcej nie widziałeś?

— Uznałem, że tego dość było i wróciłem do Paryża.

— Dziwny człowiek z ciebie.

— Wiem o tem, wiem! Nie darmo nazywają mnie oryginałem. Cóż chcesz, baronie, każdy ma swoje widzimisię, swoje fantazje. Czasem pozwalam sobie na takie swawole, które mi sprawiają prawdziwą przyjemność i najwyższe zadowolenie.

— Zaiste! masz do tego wszelkie prawo, Pedro kochany. Nie powiedziałeś mi jednak celu właściwego twojej nagłej wycieczki.

Brazylijczyk parsknął śmiechem.

— Gdybym się nie bał... — bąknął.

— Czego?

— Że będziesz drwił ze mnie i nazwiesz mnie dziwakiem.

— Z ciebie, Pedro, z mojego najserdeczniejszego przyjaciela! Jak możesz mnie osądzać tak niesprawiedliwie!

— Zresztą.., mniejsza o to!... Powiem ci, baronie, całą prawdę.

— Słucham.

— Mówiono mi o pięknej, młodej panience.

— Oho! Domyśliłem się tego od razu. Ta piękność, ma się rozumieć, mieszka gdzieś na prowincji?

— Nieinaczej.

— I pojechałeś ją poznać?

— Pojechałem, ale, niestety, spotkał mnie zawód nader niemiły, bom jej wcale nie zobaczył.

— A to dlaczego?

— Wyjechała niewiadomo dokąd i na jak długo. Przez dni kilka byłem przynajmniej na tyle szczęśliwy, że mogłem oddechać całą piersią tem samem, co ona powietrzem. Przechadzałem się po tych samych alejach i ścieżkach, po których ona stąpała i gdzie wszystko o niej mi mówiło. Drżenie listków, szmer tajemniczy strumyka, kwiaty, podnoszące ku słońcu wonne kielichy, motyle różnobarwne, ptaszęta, świegocące wesoło, słowik, wywodzący swoje trele miłosne wśród klombu jaśminu w kwiecie. Zdawało mi się chwilami, że widzę ją, przesuwającą się lekko, jak Sylfida, pełna gracji niewymuszonej, słodko uśmiechniętą, zaczepiającą o gałązki akacji swój biały szalik tiulowy, owijający jej szyjkę łabędzią. Cóż ci mam jeszcze powiedzieć, baronie? Cały opis tej czarującej istoty, skreślony przez takich, którzy szczęśliwsi odemnie, znali ją zbliska, patrzyli na nią i rozmawiali z nią, podniósł do szczytu mój zapał dla niej...

— Pedro, tyś w niej zakochany!

— Ja? Ani mi się śni! Jakże mógłbym kochać się w osobie, której w życiu nie widziałem, a znam ją jedynie z opisu?

— Jednak mówisz o niej z takiem uniesieniem?...

— Fantazja, kaprys, baronie, nic więcej. Znasz moje dziwaczne usposobienie. Coś mnie uderza, oddziaływując silnie na moją wyobraźnię. Oho! jużem w siódmem niebie, już tonę w błogiem marzeniu... Budzę się ze snu... i zapominam o wszystkiem. Zapalam się nader łatwo, ale na szczęście jest to ogień słomiany, który wnet gaśnie. Wyjechałem przed dwoma tygodniami i... wróciłem. Już po pożarze.... nie myślę więcej o tej młodej osobie.

— Jakże się nazywa?

— Na tym punkcie pozwolisz mi, baronie, zachować milczenie.

Leon potrząsł głową, z uśmiechem lekko drwiącym.

— Przyznaj się raczej, drogi Pedro, żeś myślał prozaicznie o ożenieniu się.

— Wyznam najszczerzej, że ożeniłbym się natychmiast, gdybym znalazł kobietę wymarzoną, której szukam od dawna, nie mogąc znaleść jej dotychczas.

— Także mi mów. Teraz rozumiem, dlaczego, usłyszawszy o jakiejś pięknej i młodej dziewczynie, nie wahałeś się zrobić sto, lub nawet i więcej mil. Szukasz żony?....

— A tak, baronie, szukam rzeczywiście.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 29 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś w środę Maksymiljana biskupa wyznawcy i Teodczji panny, jutro Feliksa papieża męczennika, pojutrze Petronelli panny męczenniczki.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 39; zachód przypada o godzinie 7 minut 36; długość dnia godzin 15 minut 57.

Temperatura rano + 10 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Szanownych naszych Czytelników prosimy, aby raczyli uwiadomić swoich znajomych, że każdy nowo-przystępujący abonent „Głosu Narodu", który złoży prenumeratę za 4 miesiące, t. j. do końca września r. b. (na prowincji 6 złr. 70 ct., w mieście 5 złr 35 ct.) otrzyma ***bezpłatnie 2 tomy*** *powieści* ***„Jan Wilk".*** *Prenumeratorowie miesięczni dopłacają za te dwa tomy 50 centów. Zapas odbitek tej powieści jest już na wyczerpaniu.*

Dla wdowy po pisarzu polskim złożono w naszej administracji za znalezioną książkę do nabożeństwa 50 ct., od pani W. A. 2 złr.

P. Juljan Fałat, dyrektor Szkoły Sztuk pięknych, przybywa na krótki czas do Krakowa w pierwszych dniach czerwca.

Rada miejska odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Friedleina. Na wstępie odesłano kilka pism do sekcyj, między innemi do V-ej podanie miłośników muzyki o subwencję dla miejskiej „Harmonji". Następnie na wniosek dra Pieniążka odesłano do komisji konsensowej m[illegible]ństwo podań o konsensy na [illegible], restauracje i kawiarnie. P. sekretarz odczytał długą liczbę petentów, samych żydów, wśród których obiło się o uszy nasze zaledwie kilka nazwisk chrześcijan. Z kolei uchwalono wnioski p. Wdowiszewskiego, odnoszące się do komisji reambulacyjnej w ul. Lubicz. Nastąpiły interpelacje r. Domańskiego, który naprzód proponował, żeby się postarać o dogodność dla publiczności z Podgórza, oraz w ogóle z tej strony miasta uczęszczającej do teatru miejskiego, a mianowicie, by tramwaj kursował jeszcze i po przedstawieniach; a wreszcie żalił się, że zauważył znowu na ulicach kamień wapienny, przeto przypominał, iż nie należy tegoż używać.

Przystąpiono do porządku dziennego, który obejmował jeden tylko krótki referat sekcji szkolnej (r. Zoll) o sprawozdaniu delegata do Rady szkolnej krajowej, hr. Stanisława Tarnowskiego. R. Boroński żalił się, że z powodu nieobecności p. delegata Tarnowskiego nie można prowadzić dyskusji nad sprawozdaniem, ani interpelacyj do niego stosować w rozmaitych sprawach. R. Kohn interpelował r. Zolla w sprawie szkół na Kazimierzu i na Dajworze, na co mu referent odpowiedział w kilku słowach, poczem sprawozdanie delegata do Rady szkolnej krajowej przyjęła Rada i rozpoczęła posiedzenie przy drzwiach zamkniętych.

Rada nadzorcza krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń wybrała posła dra Władysława Kraińskiego swoim jeneralnym referentem dla ogólnego zebrania członków, które się odbędzie we czwartek d. 30 bm.

Festyn „Harmonji" odbędzie się 2-go czerwca t. j. w pierwszy dzień Zielonych Świąt. Komitet niezrażony trudnościami i zabiegami dokłada wszelkich starań przysporzenia funduszu na podtrzymanie miejskiej muzyki „Harmonji". Zwracamy się do szanownych mieszkańców miasta Krakowa by również zechcieli poprzeć tak piękny i szlachetny cel — a nadsyłając gotówkę lub fanty wszelkiego rodzaju do dnia 1-go czerwca „apteka p. Sleczkowskiego Rynek", dadzą dowód solidarności obywatelskiej, sympatji dla muzyki naszej, która pracą wytrwałą w ostatnim czasie znaczne zrobiła postępy, która kształci i podnosi klasę rzemieślniczą a służy jedynie w obchodach ważnych, patrjotycznych i prawdziwie obywatelskich.

Komitet festynu.

Na majówce młodzieży szkolnej z Bronowic wiel. urządzonej onegdaj na Bielanach. staraniem gminy, naczelnik Cepuch oraz radny Wirtek, zebrali między obecnymi członkami gminy, którzy wraz z dziećmi na majówkę przybyli, kwotę 3 złr. na restaurację katedry na Wawelu. Kwotę niniejszą złożono w naszej Administracji.

Wystawa Sztuk pięknych w Sukiennicach, wzbogaconą została kilkoma nowemi a interesującemi obrazami naszych artystów. W pierwszym rzędzie wymienić należy duży obraz H. Rodakowskiego „Powrót z jasyru", następnie Wędrychowskiego „Znachor", wreszcie St. Janowskiego „Bies", w którym to obrazie przedstawia artysta szary poranek w porze karnawałowej, a djabeł w czerwonym fraczku, nabroiwszy widocznie nie mało wśród nocy zabaw, chyłkiem umyka teraz przed wschodem słońca przez śnieżyste pola w pobliskie lasy. Dalej idzie obraz Tetmajera „Gwiazda kolędników", Ant. Manciniego „Studjum różowe" i „Przy owocach", Krzyształowicza „Indyki", wreszcie Trojanowskiego „Waza" z gipsu.

W teatrze miejskim wystawiono po raz pierwszy w Krakowie „Irenę", dramat czteroaktowy autora „Fredra", Graybnera, grany już na innych scenach polskich. W roli tytułowej występuje dawna znajoma publiczności krakowskiej, dziś artystka teatru łódzkiego, p. Janowska. Tak o jej grze, jakoteż i o sztuce Graybnera, którą dziś i jutro powtarzają, napiszemy obszernie w jednym z następnych numerów.

W teatrze letnim widzieliśmy już „Ptasznika" w roku zeszłym i powiedzieliśmy wtedy, że to operetka z wszystkich idzie najlepiej u Myszkowskiego. Wczoraj dano ją z pewnemi zmianami w obsadzie. P. Recki jako Adam zasłużył istotnie na szczere uznanie. Jestto jedna z najlepszych ról tego artysty, który zbierał gromkie oklaski za czarowne walce Adama. Duet dziekanów wiecznie nowy bawił wczoraj wszystkich, jak zwykle, a że wykonawcy jego, pp. Kratochwil i Nynkowski, nie ustępują grą i humorem najlepszym siłom, jakieśmy w tych rolach widzieli, o tem mieliśmy sposobność niejednokrotnie pisać zeszłego roku, tak jak o pp. Bronikowskiej, Wiśniewskiej i Lasockiej w głównych rolach tej sztuki. Dziś powtarzają „Ptasznika", jutro zaś po raz pierwszy w tym sezonie dają wodewil „Jak się Kraków śmieje i płacze"; rolę Kaspra po p. Danielewskim objął p. Jednowski. *Ka.*

Wypadki dnia wczorajszego: Helena Nowak, 67 lat licząca staruszka, żona cieśli z Czerwonego Prądnika, która zaniosła jeszcze onegdaj mężowi swemu objad na ulicę Szlak, dotąd nie wróciła. — P. J. Sieprawski donosi nam, że służąca jego, Magdalena Zaporowicz, zbiegła z jego domu skradłszy mu sumę 220 złr. — Do Marjanny Tarapy przybłąkał się trzechletni chłopczyk, który obecnie znajduje się u stróżki w gmachu dyrekcji policji.

Próżne nadzieje! „Sprawa seminarjum kieleckiego — czytamy w *Dzienniku Poznańskim* — jak o tem donosiliśmy w swoim czasie, zakończyła się skazaniem czterech księży na Syberję, dwudziestu na wygnanie do wewnętrznych gubernij cesarstwa. Wyrok nie był żadną niespodzianką dla tych, którzy się sprawą całą interesowali; już w lutym r. z., t. j. na 9 miesięcy przed zatwierdzeniem najwyższem, o takim rezultacie opowiadano, chociaż nie wierzono, żeby nastąpił rzeczywiście. Pod wpływem ogólnie panującego różowego nastroju ducha, który nastał dnia 1 listopada r. z., opowiadano jeszcze przed ogłoszeniem wyroku, że wszyscy będą uwolnieni i do tej nadziei dawała [illegible]wiście prawo amnestja z dnia 26 (14) listopada 1894 roku. Tymczasem amnestja naszych „podsądnych" wcale nie dotknęła; wyrok zapadł, car go zatwierdził 12 grudnia i egzekucja się rozpoczęła. Nadzieja jeszcze powtarzała: Ułaskawienie nastąpi — niezawodnie nastąpi. Skazanych na Syberję zatrzymano w Moskwie; do wewnętrznych gubernij wywieziono tylko kilku, resztę zostawiono w domu. Stąd macie dowód — konkludowała „matka głupich", że karę tym ostatnim darowano; więc amnestja już podpisana; więc wrócą i ci, których zatrzymano w Moskwie i ci, których rozesłano po cesarstwie. Jeszcze dnia 17 marca r. b. pisząc do nas pewien kapłan, Polak w Rzymie osiadły i ze sferami dyplomatycznemi się stykający, upewniał, że w końcu stycznia r. b. „Ojciec św. tak energicznie ujął się za skazanymi, iż car Mikołaj II księży, w drodze do Syberji będących i innych bezzwłocznie uwolnić kazał, co też nastąpiło". My, mając inne informacje, nie łudziliśmy się i złudzeń, o którym nam z Rzymu korespondent donosił, nie chcieliśmy w czytelnikach podtrzymywać. Zamiast zwodniczej nadziei, komunikujemy teraz fakta rzeczywiste: 1) czterej księża, profesorowie seminarjum kieleckiego zatrzymani byli rzeczywiście w Moskwie, w więzieniu (od stycznia r. b.), dlatego jedynie, aby z wiosną, kiedy zwykle wyprawiane bywają znaczne partje zbrodniarzy na Syberję, mogli być razem z taką partją odstawieni. Opuścili oni już Moskwę w kwietniu r. b. i teraz niezawodnie są za Uralem. 2) Z księży, których w styczniu r. b. odstawiono do wewnętrznych gubernij carstwa, żaden nie powrócił, ani nie ma żadnej wskazówki, żeby miał być wrócony. 3) Teraz odbywa się wysyłka reszty z 20 skazanych na 5-letnie wygnanie w głąb Rosji. I tak wywieziono już następujących: ks. Trasuna przed 20 marca do gubernji włodzimirskiej; ks. Pranajtysa około 20 kwietnia do gubernji twerskiej; ks. Przeździeckiego, zakonnika OO. Paulinów z Częstochowy, dnia 12 maja do gubernji penzeńskiej. Nie wiemy, czy wywieziono innych, bo księża, szczególniej w Królestwie Pol., starannie ukrywają takie wiadomości, udając jakoby rząd rosyjski mścił się na nich, gdy gazety zakordonowe o ich prześladowaniu głoszą. Fakta jednak powyższe dają gwarancję, że jeżeli kto ze skazanych dotychczas nie został odstawiony na miejsce wygnania, niezawodnie bez żadnego względu na Ojca św. odstawiony będzie".

Komitet festynu na Lublanę i Wojnicz podaje do wiadomości co następuje: Maszyna do szycia, rozlosowana na festynie, a po którą w terminie przez komitet oznaczonym nikt się nie zgłosił, zostaje na sprzedaż wystawioną, a otrzymaną ze sprzedaży kwotę przeznacza komitet na kolonje wakacyjne. Maszyna nożna i jednego z najnowszych systemów, znajduje się w jak najlepszym stanie. Sprzedaży raczyła się podjąć p. prof. Ottmanowa (Krupnicza 15). Cena kupna 30 złr. Sądzimy, że cel tak piękny, jak kolonje wakacyjne, będzie dostatecznym bodźcem dla naszych pań, które bezwątpienia pospieszą do mieszkania p. prof. Ottmannowej, by co prędzej nabyć tak potrzebny sprzęt dla gospodarstwa kobiecego.

Zjazd delegatów Kółek rolniczych z powiatu krakowskiego po nabożeństwie odprawionem przez ks. kan. Rajssa w kościele OO. Franciszkanów, odbył wczoraj swoje posiedzenie, zagajone przez prezesa dra Fr. Paszkowskiego. Zgromadzenie udzielił błogosławieństwa delegat książęco-biskupi, ks. Teofil Midowicz, poczem z porządku dziennego kolejno wysłuchano sprawozdania zarządu powiatowego dra S. Stafieja, oraz sprawozdania dra Stefczyka, jako delegata Zarządu z XI walnego zgromadzenia w Tarnopolu. Następnie wybrano do Zarządu pięciu nowych członków, mianowicie: księdza Władysława Jelonka, dra Franciszka Stefczyka, dra Adama Pratmowskiego, dra Antoniego Malkiewicza i Wojciecha Klitą; poczem dr Stefczyk postawił ważne bardzo wnioski co do ożywienia działalności Towarzystwa Kółek rolniczych. Wreszcie posypały się liczne wnioski innych członków, które w ogóle zgromadzenie przyjęło przez aklamację. W końcu zamknął posiedzenie dr Pratmowski, który objął przewodnictwo po drze Paszkowskim. Obszerne, szczegółowe sprawozdanie dla braku miejsca odkładamy do jutrzejszego numeru.

Złośliwość. W pewnym domu przy ulicy Długiej, pewien doktor, żyd, wynajął mieszkanie. Doktoryzowany żyd musi być zapewne człowiekiem, łatwym do pożycia — pomyślał w duchu właściciel domu i chętnie na wprowadzenie się pana tego zezwolił. Tymczasem w krótkim czasie inaczej się stało. Pan doktor, najwidoczniej nienawidzący chrześcijan, jak jego współwyznawcy, począł płatać psoty, a między innemi w przedsionku, osłaniającym wygódkę, otwierał okno, należące do mieszkania właściciela, a tem samem dopomagał do wydobywania się wyziewów wcale niewonnych. Skoro zaś gospodarz okno to kazał zabić gwoździami i gwoździe nie powstrzymały pana doktora, gdyż je wyjął i okno otworzył. Walka ta, nacechowana złośliwością, zmusiła właściciela do wypowiedzenia panu doktorowi mieszkania, a zarazem pozostanie nadal przestrogą, aby strzedz się lokatorów żydów, nawet z dyplomami doktorskiemi.

Jeden z naszych czytelników przysłał nam list następujący: W poniedziałek o godzinie 6 z rana przybyłem na dworzec kolejowy w Krakowie wybierając się do Krynicy. Udałem się do kasy; pan kasjer podówczas urzędujący, oświadczył mi, że pociąg, którym chciałem jechać, nie ma połączenia i że przeto trzeba przyjść o godz. 11. Chcąc nie chcąc musiałem się do tego zastosować. O go-

dzinie 10 minut 28 byłem na dworcu. Niestety, już było za późno, pociąg ruszył wcześniej. Wobec zawodu, jaki mnie spotkał, udałem się natychmiast do wyżej wspomnianego pana kasjera, żałuję jednak mocno, żem go nie zastał. O tej porze był jakiś inny pan, który traktując mnie nader grzecznie, odpowiedział na moje pytanie, że tamten kasjer jest dopiero od tygodnia, musiał się więc pomylić. Pomyłka tego rodzaju dla podróżujących jest często bolesną a także i kosztowną.

Odznaczenie. Cesarz nadał godność tajnego radcy. komendantowi lwowskiego korpusu, Janowi hr. Schulenburgowi.

Zmiana własności. Szczęsny hr. Koziebrodzki z Chlebowa nabył dobra Poznanka hetmańska w skałackim powiecie od p. Jana Vivien de Chateaubrun za cenę 150.000 zł.

Dobra Sadzawki również w powiecie skałackim, dotychczasowa własność pp. Badianów przeszły w posiadanie żydów pp. Leona i Emanuela Parnasów.

Pożary. Baworów, włość fundacji ś. p. Wiktora hr. Baworowskiego (powiat Tarnopol), zgorzała dnia 23 bm. Ogień powstał w młynie amerykańskim turbinowym. Spłonął młyn kompletnie, kancelarje, magazyny wraz z wielkiemi zapasami zboża i mąki, remizy i stajnie. Zniszczenie kwitnącej fabryki przedstawia kupy popiołu, maszynerie albo zdruzgotane, albo stopniałe. Z młyna przeniósł się ogień na pobliskie chaty, których spłonęło kilkanaście.

W Majdanie Łukawieckim zgorzał tartak parowy p. kapitana Bobosiewicza. Szkodę obliczają na 4000 złr.

Straszny wypadek. Ze Żmigrodu piszą do nas: Dnia 24 bm., około wpół do ósmej rano, nadciągnęła burza nad nasze miasteczko. Podczas burzy wieśniak w sąsiedniej wiosce Mytaczu, poił konie; kiedy chciał oddalić się od wody, uderzył piorun, od którego chłop zginął wraz z koniem.

Z Pławego piszą do nas: Dnia 26 b. m., t. j. w niedzielę po południu uderzył dwukrotnie piorun na pastwisku pod Sudołami ad Pławo, w pow. Niskim i zabił parę koni wartości 90 złr, drugi zaś, klacz ze źrebięciem, wartości 85 złr. Niespełna 50 kroków od owego wypadku schroniło się na tymże samem pastwisku, w szałasie, przed burzą, 25 pastuszków, którzy od huku prawie przytomność stracili, jednakże żadnemu się nic, dzięki Opatrzności, nie stało.

Zamordowanie narzeczonej. W Tereszenach, miejscowości znanej z burzliwego usposobienia ludu, młody wieśniak Feifer, posprzeczawszy się ze swą narzeczoną, Wasyleną Szupotówną, zamordował ją, a następnie trupa powiesił na drzewie, ażeby później rozgłosić, że dziewczyna zginęła śmiercią samobójczą. Żandarmerja odkryła zbrodnię i aresztowała mordercę.

Żydowski szwindel. Czytamy w dziennnikach lwowskich: „Kupiec tutejszy, p. Jan Bodnar, otrzymał nadaną w Bochni dnia 22 b. m. kartę korespondencyjną następującej treści: „Bochnia d. 22 maja 95. Szanowny Panie! Upraszam o łaskawe nadesłanie odwrotną pocztą 100 paczek żółtych Alpestre Chartre i 30 paczek zielonych i kreślę się z głembokim szacunkiem J. Jacubowicz, zarzonca“. Alpestre jest to ziele, służące do zabarwiania likieru Chartre, artykuł rzadko poszukiwany, bo używany tylko przez fabrykantów likierów. W niemałym kłopocie był więc p. Bodnar, nie mogąc zaspokoić żądań klienta, gdy nagle niespodzianie zjawia się u niego w sklepie ajent firmy wiedeńskiej i rozkłada próbki Alpestre. Zadowolony kupiec już był zdecydowany podpisać zamówienie na sto kilkadziesiąt paczek, gdy przybył do handlu jeden z jego przyjaciół i zwrócił uwagę, że kartka jest widocznie pisana żydowską ręką i prawdopodobnie sam ajent przedtem, lub jakiś usłużny jego żydek wyprawił ją z Bochni, chcąc zapewnić sobie zbyt towaru we Lwowie. Sprytny ajent, zauważywszy rozmowę pana Bodnara z gościem i oględziny karty korespondencyjnej z Bochni, schował swe próbki i co rychlej wyniósł się ze sklepu“.

Jubileusz. Onegdaj w Warszawie grono przyjaciół i wielbicieli talentu zasłużonego powieściopisarza, Jana Zacharjasiewicza, przybyło do jego mieszkania, by wręczyć mu upominek pamiątkowy z okazji upływu czterdziestu lat od pierwszej jego powieści p. t. „Uczony“. Upominek ten stanowi nader artystycznie wykonana papierośnica srebrna, ze złotym monogramem i właściwemi emblematami. Na drugiej stronie papierośnicy wyryte są tytuły najcelniejszych dzieł zasłużonego autora, począwszy od „Uczonego“ (r. 1855), a skończywszy na wydanym w roku bieżącym w Petersburgu „Chlebie“, który najlepiej świadczy, iż niepospolity talent Zacharjasiewicza zachował wciąż swą żywotność i dawny, a tak świetny blask. Wręczenie upominku odbyło się w ściśłem kole kilkunastu osób: w imieniu przybyłych przemawiał p. Kazimierz Kaszewski, który w ostatnim numerze *Wędrowca* ukończył właśnie świetne a obszerne studjum o powieściach współczesnych Zacharjasiewicza. Adam Pług wygłosił zaś przy tej sposobności pełen swady i humoru wiersz. Jan Zacharjasiewicz opuszcza niebawem Warszawę, udając się na dni kilka do Lwowa, gdzie na cześć jego odbędzie się dnia 15 czerwca w sali Ratuszowej bankiet, a następnie w Kole literacko-artystycznem wielki raut.

Ze sportu. Na niedzielnym Derby w Wiedniu pierwszą nagrodę wziął „Tokio“. Drugim był „Czaplaros“, trzeci „Levente“, czwarty „Torreador“. Totalizator wypłacał 7 złr. za 5 złr. zakłady placowe 25—44, 25—37, 25—370 złr.

W Lublanie dały się znowu czuć lekkie wstrząśnienia. Komisja techniczna obliczyła szkody, jakie poniosła Lublana skutkiem trzęsienia ziemi, na 3,138.000 złr. 140 budynków będą musiały być zdemolowane. Szkody w okolicy Lublany wynoszą około 7 miljonów.

W Pradze nad Śmichowem (przedmieście) nastąpiło onegdaj oberwanie się chmury. Woda sięgała do pierwszego piętra domów. Szkody olbrzymie. Czterysta rodzin musiano usunąć z mieszkań. Mnóstwo bydła zginęło.

Wiec miast czeskich odbył się w niedzielę w Pradze. Uchwalono wysłać do Rady państwa petycję w sprawie reformy podatkowej, mianowicie zażądać, aby dochód z podatku konsumcyjnego odstąpiono gminom.

Bismarck przyjmował we Friedrichsruhe w sobotę 3000 mieszkańców Schleswigu i Holsztynu, którzy przybyli do Friedrichsruhe, pod przewodnictwem hrabiego Redentlow-Preetz i profesora Macke. Wygłosił do nich mowę i zaznaczył, że odebranie obydwóch tych księstw, stało się pierwszą przyczyną rozrostu Niemiec. Szleswig i Holsztyn i stworzenie wielkiej floty niemieckiej, były dwoma zadaniami do ugruntowania potęgi państwa. Gdyby Danja nie okazała się tak wrogo usposobioną, skończyłoby się może tylko na unji personalnej. Na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć cesarzowej, urodzonej w Szleswigu.

Nowa szlachta angielska. Królowa Wiktorja z powodu 76-letniej rocznicy swoich urodzin, wyniosła do stanu szlacheckiego: aktora Irwinga, powieściopisarza Waltera Besant, poetę Lewiego Moris i dziennikarza Russela.

39 wołów uduszonych. Jeden z handlarzy wołami z gubernji Kijowskiej zapragnął spróbować szczęścia na Rynku warszawskim. W celu tym umieścił w wagonach kolei Południowo-zachodniej 40 wołów, a nie chcąc by się żydkowie handlujący tym samym towarem o tem dowiedzieli, pozamykał szczelnie drzwi i okna od wagonów. Gdy pociąg stanął na stacji Rożyszcze, nierozważny kupiec zajrzał do jednego z wagonów, lecz o zgrozo ujrzał swoje woły leżące bez życia. Toż samo okazało się w innych wagonach. Z 40 wołów jednego zaledwie zdołano uratować. 39 z braku powietrza i gorąca podusiło się. Władza poleciła padłe zwierzęta zakopać w ziemię. Ten chyba gorzej wyszedł niż Zabłocki na mydle.

Przy końcu XIX w. udoskonala się i sztuka złodziejska. Dawniej, ograbienie przechodnia w biały dzień, lub rozbicie kasy wertheimowskiej, uważanem było przez rzezimieszków za czyn bohaterski. Obecnie fakta te nikną wobec dowodów zręczności i przebiegłości następców Roberta Macaire i Shepparda. Przed kilku dniami w serbskiem mieście Szabac, założono kamień węgielny pod koszary kawaleryjskie. Na spodzie umieszczono puszkę z monetami złotemi i srebrnemi, papierami wartościowemi i banknotami, poczem miejsce zalano cementem i silnie zamurowano. W kilka godzin później kamień odwalono, puszkę skradziono, a policja dotąd szuka sprawców bezskutecznie. Jest to pierwszy wypadek w tym rodzaju, ale nie wątpimy, że szybko znajdzie naśladowców.

Z niedoli armeńskiej. Korespondent *Daily News* z Armenji nadsyła swemu dziennikowi następujące charakterystyczne szkice: W więzieniach tureckich przebywa obecnie około 3.000 więźniów armeńskich. Dola tych biedaków jest straszna. W więzieniu w Bitlis jest siedm cel, z których każda starczyć może na 7—8 więźniów, tymczasem tłoczy się w każdej z nich po 25—30 ludzi. Można sobie wyobrazić warunki sanitarne takiego więzienia. Armeńczycy osadzeni w więzieniu, marliby z głodu, gdyby sobie nie kupowali wszystkiego za pośrednictwem dozorców, którzy drą ich ze skóry za każdą drobnostkę.

Chleb więźniów jest tak brudny i wstrętny w smaku, że częstokroć więźniowie wolą głód cierpieć, niż jeść obrzydliwą mięszaninę plew i zakalcu. Więzień, który poważy się zanieść skargę, wtrącany bywa do wilgotnych lochów podziemnych, skąd nawet skarga na świat Boży nie wyjdzie. W jednym z takich lochów dozorca drągiem żelaznym połamał więźniowi obie ręce. Więźnia z Mihrana, Damadiana, w drodze do więzienia zakuto w kajdany tak silnie, że złamano mu nogę. Pomimo to wieziono go ze złamaną nogą do więzienia przez dwa dni. Dowieziono — trupa. Stwierdzono, iż 19 więźniów umarło w celach, skutkiem złego obchodzenia się z nimi straży więziennej. Sprawozdawca *Daily News* kończy swoje artykuły wezwaniem, wystosowanem do świata chrześcijańskiego, aby coprędzej podobnego rodzaju okrucieństwom tamę położył.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś, We środę 29 bm. „Irena“ (występ p. Janowskiej). We czwartek 30 bm. „Irena“ (po raz trzeci). W piątek 31 bm. przedstawienie na cele humanitarne miasta „Walka motyli“ (Schmetterlingsschlacht), komedja w 4 aktach Hermana Sudermana z niemieckiego. W sobotę 1 czerwca „Bzy kwitną“, komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego (nowość) i „Rewolwer“, komedja w 4 aktach wierszem przez Al. hr. Fredrę, ojca. W niedzielę 2 czerwca, „Bzy kwitną“ (po raz drugi) i „Hanusia“ (Hanneles Himmelsfahrt), senne marzenie w 2 oddziałach Hauptmana, przekład z niemieckiego Marji Konopnickiej. W poniedziałek 3 czerwca „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 6 odsłonach A. W. Lassoty z muzyką K. Hofmanna.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistę lwowskiej dyrekcji policji Antoniego Nadragę oficjałem w etacie dyrekcji policji we Lwowie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: Jakóba Kulczyńskiego z Cieszanowa do Bnczacza, Mieczysława Węclewskiego ze Skałatu do Trembowli, Wiktora Makowieckiego z Zaleszczyk do Stanisławowa, Jana Łopuszyńskiego ze Stanisławowa do Zaleszczyk i Bronisława Wiśniewskiego z Turki do Skałatu.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Daniela Salo z Dembicy do Krakowa, Jana Marcina dw. im. Serwatkę z Gorlic do Tarnopola, Karola Tunikowskiego ze Sniatyna i Michała Zmarza z Podwołoczysk do Lwowa.

Konkursy. Kierownictwo Szkoły kowalskiej w Sułkowicach ogłasza konkurs na posadę drugiego nauczyciela przy wymienionej szkole.

Przy sądzie obwodowym w Wadowicach opróżnioną została posada dozorcy więźniów z roczną placą 300 zł., dodatkiem aktywalnym 75 zł. i umundurowaniem.

Z powodu braku odpowiednich kandydatów rozpisano ponownie konkurs na posadę lekarza okręgowego w Bohorodczanach.

Nekrologia. Zofja de Skuba Skwierczyńska, żona urzędnika Wydziału krajowego, a matka zaszczytnie znanego rysownika, zmarła we Lwowie w 54 roku życia.

Franciszek Ostoja Sądecki, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w swym majątku Winniki pod Samborem, dnia 25 maja br.

W niedzielę zmarła w Krakowie zaledwie w pierwszej wiośnie życia córeczka redaktora *Czasu*, Marja Chylińska.

HUMOR.

Mężczyźnie, który nie kochał, brak czegoś; kobiecie, której scrce nie zna miłości, brak wszystkiego.

Rzemieślnik (znalazłszy pugilares bankiera oddając mu tenże). — Oto pański pugilares zgubiony, — ale proszę o 10 procent znaleźnego.

Bankier: — Co też mówicie, dobry człowieku, gdzieżbym ja wam liczył dżeszęc procent za ten krótki czas, przez który mieliszce moje pieniądze przy sobie. Toby buł lichwa.

Obcy (w salonie modniarki): — Chciałbym kupić kapelusz dla mej żony.

Modniarka: — Jaką głowę ma żona pańska?

Obcy: — Bardzo upartą.

W Alpach na wycieczce.

Panna: — Ach, jak stromo pod górę!... Jestem okropnie znużoną, gdyby tu można było gdzie wynająć osła — byłaby wielka ulga.

Towarzysz jej, turysta: — Bardzo proszę — niechaj się pani wesprze o moje ramię, a będzie lżej.

W brylantowe kolczyki przystrojona dama
Poszła na targ na Rynek przekonać się sama,
Czy kucharka na cenach zanadto nie mani?
Niestety! bardzo prędko spostrzegła ta pani,
Że do kupna jarzyny, jajek albo chleba
W brylantowe kolczyki stroić się nie trzeba,
Gdyż przekupki jej każdy do spiżarni zasób,
Zwąc ją wciąż jaśnie panią, ceniły w dwójnasób.

— Gdzie tak pędzisz?
— Do apteki!
— Czy masz zażyć jakie leki?
— Nie, bynajmniej, zdrowie służy
I apetyt mam wciąż duży,
Tylko biegnę po „odolik“
— Cóż znowu? strzel w łeb kulą,

Nie znam wcale tego słowa?
— I ja nie wiem, co się chowa
W tem lekarstwie rozgłaszanem,
Lecz, że człowiek zawsze panem
Być powinien nad swem zdrowiem
Więc jak kupię, to się dowiem.

OSTATNIA POCZTA.

Budap. Corresp. donosi: Cesarz spędzi pierwszy tydzień miesiąca września w Niemczech, gdzie obecny będzie na wielkich manewrach niemieckich w Szczecinie, oraz na przeglądzie floty w Swinemünde. Następnie udać się ma cesarz na manewry do Galicji, potem na końcowe manewry 7 i 12 korpusu do Węgier, a w końcu na wielkie manewry kawalerji w Alcsut.

Podobno ogłoszenie projektu reformy wyborczej nie nastąpi przed Zielonemi świętami, ale spodziewać się tego należy najwcześniej w przyszłym tygodniu.

Z Izby panów wybrano wczoraj do delegacyj z pomiędzy Polaków hr. Badeniego Stan. i hr. Stadnickiego.

Krążą pogłoski, że austro-węgierska eskadra, wysłana do Kilonji pod komendą arcyksięcia Karola Stefana, przybędzie w dniu 1 czerwca do Brest.

Nadeszło do rządu francuskiego od rządu węgierskiego żądanie wydania Szelesa, na zasadzie, iż wdrożone zostało przeciwko niemu postępowanie karne o oszustwo i sprzeniewierzenie.

Ajencja Stefaniego donosi z Buenos-Ayres: Kwestja odszkodowania poddanych włoskich, którzy ponieśli straty wskutek rewolucji w San Fé w roku 1893, załatwioną została przez rząd argentyński w ten sposób, iż rząd w porozumieniu z przedstawicielami dyplomacji włoskiej ustanowił sumę odszkodowania na 5000 dolarów.

Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Gresham, umarł wczoraj w Waszyngtonie.

Wydział krajowy zwołał krajową Radę kolejową na trzecią zwyczajną sesję na dzień 7-go czerwca b. r. w gmachu sejmowym we Lwowie. Na porządku dziennym sesji krajowej Rady kolejowej postanowił Wydział krajowy następujące przedmioty: 1) Odczytanie protokołu posiedzenia nadzwyczajnej sesji krajowej Rady kolejowej z dnia 16 stycznia 1895 roku; 2) uchwała Sejmu z dnia 20 stycznia b. r. o systemizowaniu posady dyrektora krajowego biura kolejowego i zmianie ustępu trzeciego §. 4 statutu organizacyjnego galicyjskiej Rady kolejowej; 3) zdanie sprawy co do uchwał powziętych przez krajową Radę kolejową na posiedzeniach drugiej zwyczajnej sesji z dnia 6 i 7 grudnia 1894 roku i nadzwyczajnej sesji z dnia 16 stycznia 1895 r.; 4) zdanie sprawy co do obecnego stanu akcji kraju w przedmiocie poparcia kolei lokalnych, objętych uchwałami Sejmu z dnia 8 lutego b. r., jakoteż co do kolei wschodnio-galicyjskich i kolei Lwów-Winniki; 5) przedłożenie projektu kontraktu gwarancyjnego, względnie zasad odnośnych: 6) przedstawienie projektu statutu kolei lokalnych Łupków-Cisna.

Powyższe sprawy referować będą: szef departamentu dla spraw kolejowych w Wydziale krajowym, p. Edward Jędrzejowicz i dyrektor krajowego biura kolejowego, p. Kazimierz Zaleski.

Stambułow, zapytywany przez dziennikarzy, oświadczył, że jest chory; prof. Neusser w czterdziestu analizach stwierdzić miał u niego *diabetes*. „Wśród członków komisji — mówił Stambułow — mam osobistych nieprzyjaciół, którzy nie przebierają w środkach. Komisji zadanie polega na tem, aby na podstawie aktów zbadać moją urzędową działalność od roku 1887; zresztą absolutnie nic ją obchodzić nie powinno. Silny rząd nie potrzebowałby się liczyć z postulatami tej komisji; rząd tak słaby, jak dzisiejszy, musi je uwzględniać, ażeby uniknąć ataków w Sobraniu. Nawet osoby obwinione o morderstwo, za odpowiednią kaucją otrzymują czasem pasporty zagraniczne. Jeżeli akt oskarżenia będzie się powoływał na naruszenie konstytucji, w takim razie nie tylko go się nie boję, lecz owszem szczerze go pragnę. Nikt mnie przecież nie ma za tak nierozumnego, żebym się nie stawił, skoro Sobranie mnie zawezwie. Przed nikim innym na żadne pytania odpowiadać nie będę. Zakaz wyjazdu jest małostkową szykaną. Obecny rząd sam sobie szkodzi, dopuszczając, aby komisja przekształcała się w rodzaj konwentu, który łatwo zwrócić się może i przeciwko innym także“.

Francuski minister spraw wewnętrznych, Hanotaux, otrzymał telegram z Guyany, donoszący o starciu między bandą Brazylijczyków, pod dowództwem awanturnika Caltrala, a kompanją piechoty marynarki. Gubernator Guyany wysłał na statku parowym tę kompanję i polecił jej dowódcy, aby zażądał od Caltrala wydania pojmanych Francuzów. Gdy kapitan Laniers zbliżył się do obozu awanturników jako parlamentarz, ci dali do niego ognia. Żołnierze francuscy pospieszyli mu na pomoc i rozpoczęła się bitwa. Brazylijczyków padło 60, Francuzi mieli 5 zabitych, między tymi kapitan Laniers i 20 ranionych.

Z Madrytu wyruszyło kilka pułków jazdy do Kadyksu, skąd mają odpłynąć na Kubę. Przeznaczony do Filipin oddział morskiej piechoty uda się również do Antyllów.

Izba grecka, jak zapowiedziano poprzednio, została wczoraj otwartą bez mowy tronowej.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 29 maja (rano). (Z Rady państwa). Młodoczesi wnieśli wczoraj w Izbie wniosek nagły, o natychmiastowe zwołanie komisji dla reformy wyborczej, dla przyjęcia sprawozdania. Nagłość wniosku Izba odrzuciła. Komisja dla reformy wyborczej zbierze się dopiero po świętach. — Wszystkie stronnictwa przyłączyły się do koalicji, celem wspólnej taktyki w postępowaniu.

Lwów 28 maja (w południe). Wiceprezydentem wyższego sądu krajowego we Lwowie ma zostać poseł do Rady państwa, Krynicki.

Belgrad 28 maja (w południe). Król zwoła Skupczynę ponownie z końcem czerwca do Niszu.

Berlin 28 maja (w południe). *Norddeutsche Allg. Ztg* potwierdza wiadomość, że w. książę Aleksy weźmie udział w uroczystościach morskich w Kielu. Car Mikołaj zawiadomił już o tem cesarza Wilhelma w odręcznem piśmie, w którem dziękuje monarsze niemieckiemu za wielkie przysługi, jakie ten oddał Rosji w sprawach wschodnio-azjatyckich.

Rzym 28 maja (w południe). Według sprawozdań urzędowych, z 508 okręgów wybrano 326 kandydatów ministerjalnych.

Londyn 28 maja (w południe). Syn Emira Afganistanu, Nasrulah, został wczoraj przyjęty na półgodzinnej audjencji u królowej. U wejścia do pałacu windsorskiego oczekiwali go książęta: Connanghit i Henryk Battenberg wraz z całym dworem. Nasrulah spotkało przyjęcie, jakiego w Windsorze doznają tylko głowy koronowane. Z Windsoru udał się syn Emira do księcia Walji w St. Jamez na objad.

Majunga 28 maja (w południe). Mieszkańcy Sakalowes wypowiedzieli posłuszeństwo władzom.

Londyn 28 maja (w południe). Biuro Reutera otrzymało wiadomość z Hongkong, że flota japońska zawinęła do Tamoni na Formozie.

Madryt 28 maja (w południe). Przewódca ruchu republikańskiego na Formozie przysłał do króla hiszpańskiego telegram z pozdrowieniem w którym prosi go o pomoc.

Waszyngton 28 maja (w południe). Sekretarz stanu Gresham jest umierający.

Londyn 28 maja. Mocarstwa nie sądzą, aby obwołanie się Tang-Czing-Sunga prezydentem niezawisłej rzeczypospolitej na Formozie wywołało jakiekolwiek poważne następstwa dyplomatyczne.

Odesa 28 maja. Na morzu, o 16 mil od Tarchankuta, zaczynają się ukazywać tłuste plamy. Przypuszczają, że parostatek „Kotzebue“ zatonął na tem miejscu.

Wiedeń 29-go maja Po zamknięciu giełdy: Kredyty 400·50 Laenderbank 283·—, Staatsbahn 433·75, Lombardy 102·37.

Gospodarstwo i handel.
Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 28 maja.

Wiadomosci o złym stanie urodzajów u źródeł produkcji w Ameryce i Rosji w ostatnich sprawozdaniach znajdują potwierdzenie, a obok tego kontrolowane zapasy w portach amerykańskich w ubiegłym tygodniu znacznego doznały uszczuplenia. Skutkiem tego notowania cen zboża na giełdach zagranicznych podniosły się stosunkowo znacznie i w ogóle nawet zapatrywania co do konjunktur zbożowych na przyszłość przedstawiają się obecnie w korzystniejszem świetle. Zwyżka, jaka miała miejsce za granicą, nie pozostała bez wpływu na stosunki miejscowe, gdyż chęć do kupna ożywiła się i przy większych transakcjach, jak zwykle, ceny pszenicy, jęczmienia i owsa podniosły się o 15—25 ct. Wyjątek stanowi tylko żyto krajowe, które jest zaniedbane, ponieważ młyny wolą węgierskie i to prawie wyłącznie kupują.

Płacono pszenicę białą 8·20 do 8·70; czerwoną 8·10 do 8·60 złr.; żółtą 8·— do 8·60 złr.; żyto 6·50 do 7·— złr.; jęczmień browarny 6·65 do 7·25 złr.; na kaszę 6·— do 6·50 złr.; owies 6·50 do 7·25 złr.; rzepak —·— do —·— złr. Koniczyna czerwona —·— do —·— złr., biała —·— do —·— złr.; tymotka —·— do —·— złr.; wyka 5·75 do 6·50 złr.; bób —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel S. Musilewicz z Pokucia. A. Linke z Nicei. A. Koenig z Wiednia. K. hr. Ledochowski z Wołynia. J. Chełmski z Podola ros. A. Heydmann z Wiednia. J. Spiridion z Londynu.

KURSA TELEGRAFICZNE.
Wiedeń 28 maja — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 40	Anglobank	173 —
srebrna	101 80	Union	334 50
4% złota	123 30	Bankverein	164 —
4% koronowa	101 50	Akcje Länderbank	261 70
Akcje bank. aust.-w.	1074	„ kol. Kar. Lud.	222 50
„ kredytowe	400 25	„ „ lwowsko-czerniow.	326 —
Londyn	121 90	„ „ połudn.	100 75
Napoleony	9 66½	Elbenthal	292 25
Dukaty	5 72	Nordbahn	3650
Marki	59 55	Staatsbahn	433 75
4% Renta węg. kor.	99 10	Alpin	94 60
4% „ „ złota	123 40	Akcje tytoniowe	238 —
Losy prem. węg	158 75	Ruble	131 25
Losy tureckie	85 70		

Berlin 28 maja.

Banknoty austr.	167 75	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	167 70	Renta włoska	89 —
Banknoty ros.	220 50	Akcj. austr. kred.	247 —
Listy zast. pols.	219 75	Ultimo Ruble	220 75

(*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

26 26

KRAJOWE TOWARZYSTWO HANDLOWE

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

Kraków, Rynek Nr. 26,

MAGAZYN PŁÓCIEN I BIELIZNY

poleca w wielkim wyborze

wszelkie płótna krajowe i zagraniczne, płótna korczyńskie, bieliznę damską i męzką, bieliznę stołową, krawatki, kołdry itp. Całe wyprawy gotowe, jakoteż uskutecznia takowe według wzorów.

Przyjmuje Subskrypcję na udziały 50 koronowe

Wkładki oszczędności na 6%.

10% Dywidendy wypłaca za rok ubiegły.

1913 9—40 **DYREKCJA.**

26 26

WSKAZÓWKI DLA PALĄCYCH PAPIEROSY.

Kto ceni swe zdrowie, ten powinien być oględnym i wybrednym nawet w wyborze tutek cygaretowych.

Jak można ocenić dobroć tutki cygaretowej?

1) Dobra tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudza do kaszlu.

2) W czasie palenia, bibułka powinna nadzwyczaj mało naciągać tłuszczem i nieczernieć, jeżeli tytoń jest włosisty i niezbyt wilgotny.

3) Spala się **równo** z tytoniem, zaś **popiół tytoniu** powinien być **jednostajnej barwy popielatej** a nie pokryty **czarną, żywicowatą** warstwą **zwęglonej bibułki.**

4) Nie powinna być zbyt cienką i przeźroczystą, tylko przeświecającą, a w dotknięciu palcami wilgnąć, bo zawiera CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę. Te spalając się, odurzają, i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i na języku.

Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu, wytrzymują Tutki cygaretowe fabryki

„NORIS“ W KRAKOWIE.

Palący papierosy winni odrzucić tutki nieklejone (maszynowe), bo te zawsze zawierają **cellulozę.** Celluloza spalając się wytwarza dym o własnościach **czadu** i ten właśnie zatruwa organizm. Tylko z bibułki zawierającej **cellulozę,** można robić tutki nieklejone.

Od czasu istnienia fabryki „Noris“, każdy palący papierosy jest rzeczoznawcą. — Nie kupuje bowiem tych tutek, które mu zachwalają lub narzucają, lecz te, które posiadają własności podane przez fabrykę „Noris“.

Pewną gwarancyę za **znakomite** i **rzeczywiście dobre** tutki cygaretowe z prawdziwej bibułki „Le Houblon“ daje fabryka „Noris“.

Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“.

Dla robienia doświadczeń porównawczych z innymi wyrobami, fabryka „Noris“ przesyła na żądanie okazy swych tutek. Podane wskazówki oparte na doświadczeniu i ścisłych badaniach naukowych, dają zupełną rękojmię prawdziwości wyż podanych pewników.

Tutki „Noris“ utrzymują na składzie trafiki i znaczniejsze handle.

Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowo i pierścionkowe i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.

Zaraz do umieszczenia:

1) **Francuzka** nauczycielka, muzykalna z niemieckim. 2) **Francuzka** demi—gouvernante. 3) **Francuzki** na czas wakacyj. 4) **Angielki** nauczycielki muzykalne, posiadające język niemiecki, rysunki, malarstwo. 5) **Bona** francuzka. 6) **Francuzki** na czas wakacyj.

Wiadomość w biurze *Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej,* w Krakowie, ul. Krupnicza 3.

2121 3—3



Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną P.T. Publiczność, iż posiadam na składzie **bratrury** czyli **szabaśniki,** — które są daleko trwalsze od blaszanych, tudzież iż **wykonuje piece kaflowe i kuchnie** bez zaliczek, pobierając zapłatę dopiero po ukończeniu i przekonaniu się o dobroci tychże. Z poważaniem

2150 **Jan Lastówka, kaflarz** *ulica Mikołajska Nr. 26.*

Kamienica II. piętr.

do sprzedania, 5 okien frontu, 35 ubikacji zamieszkała, w najlepszym stanie. Potrzebny kapitał 15.000 złr. przynoszący czystego zysku 8%. Wiadomość: Sukiennice (sklep) Nr. 23. (Pośrednictwo wykluczone)

2004 10 4

W mieście powiatowem, przy granicy rosyjskiej, jest **zaraz do nabycia** kompletnie urządzony

handel korzenny

z wyszynkiem, restauracją, bilardem, sienią zajezdną.

Wiadomość w handlu *J. Wojciechowskiego,* w Krakowie przy ul. Szewskiej Nr. 8. 2149 2 10

Realność

z obszernym ogrodem

przy rogatce Warszawskiej, tuż obok miasta położona, w całości lub parcelami

do sprzedania.

Wiadomość: u **Marji Poldowej** ulica Helzlów l. 7, lub w Kancelarji Adw. Dra **Serafina Chmurskiego,** w Krakowie, ulica Poselska l. 20. 2013 3—3



TYLKO PRAWDZIWE

granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann, 1681

w Krakowie Sukiennice Nr. 17

Własnego wyrobu

KRĘGLE, KULE, kompletne krokiety

z drzewa „lignum sanctum“ i grabowego są do nabycia 1974 6 10

u Jana Bajera

w fabryce tokarskiej

w Krakowie, dom własny, ulica Grodzka 15, przyjmuje wszelkie roboty tokarskie i reperacje.

PIEGI

plamy wątrobiane i inne szpecące skórę **znikają zupełnie po 7 dniach bezpowrotnie po użyciu Dra CHRISTOFFA** znakomitego i nieszkodliwego **Ambra-Cremu.**

Prawdziwy tylko w zielono lakowanych flaszk. po 80 ct.

Główne składy *dla Lwowa:* apt. pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera;** *dla Krakowa:* apteki **W. Redyka i Eug. Hellera.** 1843

TAPETY.

Największy skład fabryczny **tapet krajowych i zagranicznych.**

Rulon od **15** cent. wzwyż.

Wzory przesyłamy bezzwłocznie.

Kutrzeba i Murczyński

26 40 **w Krakowie.** 1732

Zwraca się uwagę na ogłoszenie w dzisiejszym Nrze Fabryki Tutek „NORIS“.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 2034 5 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·48 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyniec), 5·03 rano poc. mięsz. z Zwierzyńca, 5·10 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·16 rano poc. mięsz. z Podgórza przyst ***do Oświęcima;*** ma tam połaczenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połaczenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i do Nowego Zagórza.— 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8 13 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza - Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 20 czerwca do 15 września.—8·37 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.49 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.— 8.45 ran poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn.) 8.59 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9 05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połaczenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 10.30 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.42 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.***— 2.40 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połaczenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·43 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2·58 popołud poc. mięsz. ze Zwierzynca, 3·10 popoł poc. mięsz. z Podgórza-Płasz, 3 16 po poł. poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Podgórza Płaszowa ***do Rzeszowa,*** ma połaczenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N Sącza.— 6.51 wiecz. poc. os. Nr .1020 z Podgórza Płasz., 6·57 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst ***do Suchy*** ma połaczenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa.— 7·10 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·25 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·31 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7.37 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połaczenie w Kalwarji do Wadowic.—8·10 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 8.23 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.45 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·05 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczaca*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz. Suchą, ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ od Orłowa i Koszyc. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.31 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 14 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.43 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.22 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10 28 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.36 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 10.50 przed poł. p mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10 55 przed poł. poc. mięsz Nr. 462 do Podg. Pł., 11.10 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.33 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu od N. Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc osob. do Podgórza Pł., 4 28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6 27 wiecz. poc mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza — 7.24 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.30 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.42 wiecz. poc. os Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 8.05 wiecz. poc osob. Nr 16 do Podgórza Płasz. 8.20 wiecz. poc. osob Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki. — 8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza przyst., 8.59 wiecz. poc. mięsz do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.28 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.35 wiecz poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz